

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 20 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.156

Odpowiedzialność spada na Niemcy

Mocarstwa ustaliły w Stresie wspólną linię postępowania

Poraz pierwszy użyto słowo „rewizja” w dokumencie dyplomatycznym państw zwycięskich

STRESA, 14 kwietnia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Dziś po południu zakończyła się konferencja trzech mocarstw w Stresie, przyczem ugodniono tekst oficjalny rezolucji, następnie wieczorem przedstawiciele mocarstw rozjechali się do swych krajów.

Rezolucja oficjalna stwierdza że przedstawiciele Włoch, Francji i Anglii po rozważeniu sytuacji europejskiej, zgodzili się co do różnych spraw,

które przedyskutowali.

Zgodzono się co do wspólnej linii postępowania, w radzie ligi narodów, na pracę nad rozwojem bezpieczeństwa w Europie wschodniej, na konieczność

dalszego utrzymania niepodległości i integralności Austrii

oraz zwołania w tym celu niedługo zebrania przedstawicieli państw, wymienionych w protokółach rzymskich. Dalej

potępiono jednostronne odrzucenie obowiązków traktatowych przez Niemcy,

co godzi poważnie w zaufanie do pokojowego porządku rzeczy, i przez rozmiary zbrojeń niemieckich zburzyło nadzieje, któremi ożywione były wysiłki w kierunku rozbrojenia, jedyną nakaz przedstawiciele trzech mocarstw, pomimo to pragną nadal podjąć wszelkie wysiłki, któreby mogły w praktyce doprowadzić do zmniejszenia zbrojeń.

Wreszcie przyjęto do wiadomości życzenia państw rozbrojonych przez traktaty pokojowe w sprawie ich dobrobytu i przyrzeczono zbadać tę sprawę.

B. król Alfons

vozvodzi się z żoną

PARYŻ, 14, 4. (PAT). Przybył tu b. król hiszpański Alfons XIII. Celem jego przyjazdu jest podobno załatwienie formalności rozwodowych. B. królowa hiszpańska bawi w Fontaine Bleau.

Zniesienie podatku od samochodów

Manifestacja dziękczynna w Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 14, 4. (PAT). — Z dniem 1 kwietnia zostały zniesione w Jugosławii podatki i opłaty specjalne od samochodów tak osobowych, jak i ciężarowych. W związku z tem odbyła się tu dziś manifestacja właścicieli samochodów, któ-

Pozatem rząd angielski i włoski złożyły deklarację w sprawie traktatu locarneńskiego, w której

uroczyście potwierdzają wszystkie zobowiązania, jakie na podstawie tego traktatu przypadają tym mocarstwem, jako gwarantom.

Wreszcie w zakończeniu tryumfów mocarstwa podkreślają swą całkowitą zgodę co do przedstawienia się każdemu jednostronnemu odrzuceniu traktatów.

Wszyscy zadowoleni

Zamykając obrady konferencji Mussolini stwierdził, że czujna i aktywna solidarność 3-ech mocarstw

zabezpiecza pokój Europy.

Mac Donald i Flaudin wyrazili podziękowanie dla Mussoliniego i stwierdzili wzajemną gotowość do współpracy. Mac Donald oświadczył:

— Jeżeli wrota wiodące do pokoju, które winny być otwarte, zostaną zamknięte, to będzie zupełnie jasne na kogo spada za to odpowiedzialność

Po zakończeniu konferencji, Mac Donald oświadczył prasie — Jestem pewien, że konferencja wniosła trwałą

wkład

do rozstrzygnięcia zagadnienia organizacji pokoju w Europie. Byliśmy tutaj, aby wykazać naszą solidarność nie tylko w drodze dyplomatycznej, ale także solidarności zamiarów i decyzji.

Laval i Flaudin w przemówieniach wygłoszonych przez radio wyrazili głębokie zadowolenie — z potwierdzenia wspólności celów i ścisłych węzłów, łączących trzy mocarstwa.

Przedstawiciel rządu włoskiego oświadczył korespondentowi Reutersa:

— Jesteśmy szczęśliwi z wyników konferencji.

Najdonioślejszym punktem w dokumencie streszczającym te wyniki, jest

użycie słowa „rewizja”, po raz pierwszy w dokumencie dyplomatycznym państw zwycięskich.

LONDYN, 14, 4. (PAT). W angielskich kołach rządowych panuje wyraźne zadowolenie z powodu wyników konferencji w Stresie. Nie obarczając W. Brytanii żadnymi wiadozami nowymi zobowiązaniami, Stresa podkreśliła porozumienie między W. Brytanią a Francją i Włochami. Stanowi to — zdaniem ofi-

cyjnych kół angielskich — ważny czynnik stabilizacji i pokoju w Europie. Konferencja w Stresie, nie narzucając W. Brytanii nowych ciężarów, które mogłyby wywołać zastrzeżenia pewnej części opinii publicznej, doprowadziła do zgrupo-

wania, uwypuklenia i potwierdzenia istniejących zobowiązań, przyczem specjalne znaczenie nadawane jest deklaracji brytyjsko-włoskiej co do wykonywania zobowiązań locarneńskich.

Z Litwą czy bez

Simon ma wysondować stanowisko Niemiec

PARYŻ, 14 kwietnia. (Pat.) — „L'Oeuvre” twierdzi, że Mussolini przed zamknięciem obrad konferencji w Stresie obarczył sir Johna Simona misją definitywnego zapytania Berlina,

jakie są zamiary Niemiec w kwestji austriackiej, oraz zwrócenia się do Wilhelmstrasse, czy Niemcy zgadzają się włączyć Litwę do paktu nieagresji,

jaki wczoraj przyrzekły zawrzeć. Sir John Simon przyjął tę misję ze zrozumiałym zadowoleniem, ale skorzystał z tego, aby nalegać u delegatów francuskich i włoskich na to, by wywarli oni nacisk na Litwę w kwestji targu w Kłajpedzie i domagali się od rządu litewskiego stosowania konstytucji tego miasta.

LONDYN, 14 kwietnia (Pat.) Korespondent berliński „Sunday Express” dowiaduje się z

niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, iż ujawniona w Stresie przez min. Simona niemiecka propozycja przyłączenia się do paktu o nieagresji na wschodzie

nie obejmuje Litwy.

Niemcy nie chcą złożyć żadnego zobowiązania, dotyczącego Litwy, o ile załag Kłajpedki nie ulegnie załatwieniu — twierdzi pismo.

Laval pojedzie do Berlina?

PARYŻ, 14 kwietnia. (Pat.) — „L'Intransigeant” w artykule telefonowanym ze Stresy notuje pogłoski, lansowane przez dziennikarzy niemieckich, że minister Laval ma być zaproszony przez rząd niemiecki do zatrzymania się w Berlinie

w czasie swej podróży do Warszawy i Moskwy. Dziennik zauważa, że jest to tylko pogłoska, ale nie wydaje się wykluczone, by pogłoski te nie mogły być potwierdzone i że tego rodzaju zaproszenie może otrzymać minister Laval w czasie swego pobytu w Genewie.

Zgon

ś. p. Jana Janusza

WARSZAWA, 14, 4. (PAT). Dziś o godz. 10 rano zmarł po dłuższej chorobie popularny artysta dramatyczny ś. p. Jan Janusz (Pik) w wieku lat 50.

Katastrofa pociągu elektrycznego

3 osoby zabite, 10 ciężko rannych

PARYŻ, 14, 4. (PAT). Dziś w nocny na 28 kilometrów od Bordeaux w pobliżu stacji Marcheprime wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach i poważne straty materialne. Pociąg pospieszny elektryczny Pyrenees — Cote d'argent — Paris, idący z normalną

szybkością 108 km. na godz. z przyczyn jeszcze nieokreślonych wykołcił się. Cztery wagon wyskoczył z szyn. Spowodowało to przerwanie się całego pociągu i stoczenie kilku wagonów. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową. W wyniku katastrofy 3 osoby poniosły śmierć, a 10 jest ciężko rannych.

Francja oskarża Niemcy

Odpowiedź niemiecka ostro polemizuje z tezami Lavala

PARYŻ, 14, 4. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Sekretarz ligi narodów otrzymał od Francji memorandum francuskie go ministra spraw zagranicznych, zawierające uwagi, jakie rząd francuski zamierza przedstawić na posiedzeniu rady ligi, zwołanem dla zbadania sytuacji, wytworzonej przez ogłoszenie przez Niemcy powszechnej służby wojskowej.

Memorandum to wylicza przede wszystkim ustawy niemieckie, ODRZUCAJĄCE KLAUZULE WOJ-

SKOWE TRAKTATU WERSALSKIEGO,

podkreśla, że jest to systematyczne przekraczanie traktatu, przez co Niemcy zniszczyły jedną z podstaw swjej współpracy z instytucją genuewską.

Dalej memorandum wywodzi, że Francja stale dążyła w miarę możliwości do zmniejszenia zbrojeń i wstępowała z szeregiem opozycji w tym kierunku, a Niemcy uważały za stosowne

ROZWIĄZAC JEDNOSTRONNIE ZAGADNIENIE MIĘDZYNARODOWE, STOSUJAC METODĘ FAKTU DOKONANEGO.

Francja przeciwstawia się jednostronnemu wypowiedzianiu zobowiązań międzynarodowych, a RADA LIGI MA OBOWIĄZEK NAPRAWIĆ ORECZNIE WYTWORZONĄ SYTUACJĘ.

Do memoriału tego niemieckie biuro informacyjne podaje oficjalny komentarz niemiecki, w którym zbijane są tezy francuskie. Niemcy powtarzają swe argumenty, które już ogłosiły wraz z ustawą o powszechnym służeniu obywatelskim, w

rzy w ten sposób wyrazili rządowi swe podziękowanie. Przed gmachem prezydium rady ministrów premierowi Jewiczowi zgotowano manifestację. Udział w manifestacji wzięło ponad 1000 aut.

NIEMA KRYZYSU!

Wystarczy zajrzeć, do które gokolwiek bądź podręcznika ekonomii politycznej, by znaleźć dokładnie i solidnie opracowany rozdział, dotyczący kryzysów. Z każdego takiego podręcznika dowiadujemy się, że kryzys jest zjawiskiem oddawanym znanym i obserwowanym, że jest wynikiem nadprodukcji i służy jako sui generis regulator i kłapa bezpieczeństwa produkcji, organicznie od potrzeb i popytu niezależnej. Określa się nawet czas trwania względnego dobrobytu na mniej więcej 5 — 7 lat, poczem następuje okres przesilenia, trwający przeciętnie około 2 lat, czyli że cały cykl odbywa się w ciągu mniej więcej 8 lat.

Taki nprz. Rathenau tłumaczy kryzys za pomocą swej teorii o formach obiegowych, ale i bez tego zjawisko to w ramach produkcji nieunormowanej jest zupełnie zrozumiałe. — Zrozumiałą jest szczególnie charakter peryjodyczny, okresowy tego zjawiska, powrót do pracy pełną parą po wyczerpaniu nagromadzonych zapasów.

Zachodzi jednak pytanie, czy to ciężkie przesilenie, z którym się borykamy od 5 lat przeszło, ma coś wspólnego ze zjawiskiem, które w mowie potocznej określamy mianem kryzysu. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że rodzaj rewolucji ekonomicznej, który przeżywamy, jest w rzeczywistości i przesileniem i kryzysem, ale przedewszystkiem rozwój tego zjawiska zajmuje okres bez porównania dłuższy od zwykłego kryzysu, opisywanego przez ekonomistów, a powtórnie nie nie zdaje się obecnie wskazywać na to, by miało ono charakter cykliczny, peryjodyczny, by miało znaleźć rozwiązanie i likwidację w powrocie do norm dawnych, do produkcji pełną parą, ale po dawnemu nieuregulowanej.

Zbyt żywo jesteśmy oczywiście w przebiegu tych wypadków zainteresowani, byśmy się w nich łatwo orjentowali; brak nam po temu także perspektywy. A zresztą i nasze dotychczasowe zdobycze na polu wiedzy ekonomicznej nie mają cech matematycznych i o jakichś ścisłych prognozach naturalnie mowy nie może być. Ale w każdym razie stosowanie na zwykłe świadomie błędnej, fałszywej, jeszcze bardziej zaciemnia horyzonty, prowadzi do mylnych przesłanek, ogranicza inicjatywę myśli, stwarza fikcje jakichś analogii, których w rzeczywistości niema.

Historja mistrzynią życia nie jest, bo gdyby nią była, nie mielibyśmy tyle niespodzianek, nie byłoby właściwie w pewnym sensie wogóle historii, gdyż wszystko można byłoby łatwo i nieomylnie przewidzieć z góry. Stąd zresztą bankructwo wszystkich szkół społeczno-ekonomicznych w zetknięciu z rzeczywistością.

Gdyby historia była mistrzynią życia, mielibyśmy w niej znajdować wskazówki i lekarstwa niezawodne na trapiące nas dolegliwości i jasne prognozy przyszłości. Byłoby to w rzeczywistości przekreśleniem historii, zaprzeczeniem pojęcia zbiorowej walki o byt, zaprzeczeniem życia.

Ale jeśli i w przyszłości były wojny i ciężkie czasy likwidacji zatargów zbrojnych, jeśli były dewaluacje, równania wód i t. d., to jeszcze nie było wojen w okresie intensywnej, zmechanizowanej i zróżniczkowanej produkcji nowoczesnej, nie było jeszcze nigdy tak krańcowych sprzeczności pomiędzy tendencjami nacjonalizmu ekonomicznego a rozwiniętymi formami produkcji światowej, które się w ramach zamkniętych gospodarstw narodowych pomieścić nie mogą.

Wysoka konjunktura powojenna utwierdziła producentów (szczególnie w Stanach Zjednoczonych) w przekonaniu, że produkcja może bezkarnie dążyć do wielkości astronomicznych, że era „prosperity“ nigdy się nie skończy. Były to iluzje tem

szkodliwsze, że jak się niebawem okazało, produkcja nowocześniejsza w okresie baisse'y, równoznacznej z rewolucyjną złota, jest poprostu niezdołna do życia.

Natomiast ani doświadczenia inflacji powojennej ani ostatnie eksperymenty Roosevelta nie pozwalają na przypuszczenie,

nie, by dewaluacja była czemś więcej niż doraźnym zabiegiem, dekongestją, puszczaniem krwi. W każdym razie nie jest ona i nie może być radykalnym lekarstwem; następuje szybko adaptacja i przytępienie, kraje konkurencyjne nie wahają się stosować środków identycznych i w końcu problem nie jest

bynajmniej rozwiązany. Jeśli zresztą idzie o efekty dumpin-gowe, to pomijając już cła i kontyngenty, sama produkcja zrzeczenia znajduje łatwe środki odwetowe pod postacią premii wywozowych itd.

Jednym słowem po 6-ciu blisko latach trwania już nie przesilenia lecz wykołajenia gospodarczego, nie tylko nie widać wyjścia z sytuacji, ale nawet nie znaleźliśmy nazwy dla trapiącego nas zjawiska, które ciągle jeszcze bezmyślnie obdarzamy nazwą kryzysu, aczkolwiek nazwa ta już wyzyskana została przez wiedzę ekonomiczną dla zjawisk o naturze dokładnie określonej, z którymi obecne momenty przełomu dziejowego żadnej analogji nie posiadają.

E. S.

ZŁUDNY TRYUMF Włochy po 12 latach rządów faszystowskich

We Włoszech powtarza się wciąż o przywiązaniu narodu do rządu, a pisma włoskie pełne są jaknajbardziej opisów nęczy, panującej w krajach demokratycznych, tłumacząc, że właśnie parlamentaryzm doprowadza tam do zastoju finansowego i spadku waluty. Waitoby przeto raz jeszcze zestawień fakty, któreby wykazały najzupełniej fałszywość tych deklamacji o tryumfie faszystów.

Przedewszystkiem, jak wiemy, Włochy zmuszone były do konwersji długów wewnętrznych i konwersja ta bynajmniej nie była dobrowolna. Otrzymała z tego źródła suma 800 milionów nie mogła wystarczyć i deficyt jest dla Włoch tembardziej dotkliwy, albowiem kraj ten nie jest bogaty i nie rozporządza rezerwami. Turystyka, mimo niskich taryf kolejowych, nie przynosi wiele; zmniejszenie się rezerw złota i tak już bardzo małych, które na 40 milionów włochów są zaledwie nieco większe niż na 4 miliony szwajcarów, jest również z punktu ekonomicznego, produkcja w większej części nie przynosi dochodu i utrzymuje się jedynie dzięki subwencjom, dumpingom, podtrzymaniu cen i innym sztucznym środkom. Oprócz bezrobotnych „oficjalnych”, których liczba wynosi 1.000.000, jest naturalnie o wiele większa ilość bezrobotnych niezarejestrowanych, a stopa życiowa ludności nie tylko nie podnosi się, lecz przeciwnie coraz bardziej spada. Życie ekonomiczne kraju tonie w nieprzeniknionym mroku.

Starając się powiększyć o 6 — 20 proc., obniżając jednocześnie ceny chleba, mieszkań i in. Ale wywarło to wręcz odwrotny skutek, gdyż życie ekonomiczne jeszcze bardziej osłabło, a ludność stała się biedniejszą. Rząd stara się, jak może, uspokoić lud; wszystkie jego troski, potrzeby i niedomagania pozostają nadal nieznanymi światu, któremu przedstawia się zwykle, jako kraj szczęścia i entuzjazmu. Zapomocą traktatów handlowych starają się Włochy powiększyć swe możliwości eksportowe i temsamem zachować swe drobne rezerwy złota...

Łoś nieprawdopodobnych historii, dotyczących korporacyjnego państwa włoskiego, jakie rozpo-

wszczęzione są poza Włochami, jest wprost zdumiewająca. Tego rodzaju stan rzeczy jest skutkiem faktu, że olbrzymia większość ludzi, zwiedzających Włochy styka się zazwyczaj jedynie z oficjalnymi reprezentantami reżymu i nie zna absolutnie istotnej sytuacji tego kraju.

Obfita literatura, poświęcona państwu korporacyjnemu poucza nas, że zmierza ono przedewszystkiem do zniesienia walki klas, na jej miejsce stawiając ich „współpracę” jakoby w wyższym interesie całego narodu. W tym celu właśnie rząd włoski nadaje specjalne prawa syndykatom, mogącym reprezentować różne kategorie przedsiębiorstw i pracowników, podczas gdy liczba ich członków nie przekracza 10 proc. wszystkich pracowników każdej branży. Te syndykaty, poddane są bezpośredniej kontroli rządu, który zajmuje się regulowaniem konfliktów między przedsiębiorcami a pracownikami, w tym oczywiście wypadku, o ile nie oddaje ich do rozstrzygnięcia sądom pracy.

Ale od teorii do praktyki droga jeszcze bardzo daleka. Wolność zrzeczenia nie istnieje we Włoszech, mimo, że prawo z dnia 3 kwietnia 1926 r. pozwala na tworzenie nieoficjalnych syndykatów. W teorii zainteresowani mają wolność w należeniu lub nienależeniu do syndykatów; w rzeczywistości postanowienia władz syndykalnych obowiązują zarówno członków jak i nieczłonków, którzy muszą tak samo opłacać składki. Każdy robotnik, pragnący znaleźć pracę musi posiadać kartę syndykalną. Przedsiębiorcy są w tym względzie bardziej uwzględniani, ponieważ są bardziej niezależni. Na początku 1933 roku 995,828 na ogólną liczbę 3.772,559 — należało do syndykatów, podczas gdy robotników na liczbę 6.772,559 1,184,848 posiadało karty syndykalne, niezbędne dla otrzymania zajęcia.

I jeszcze na jednym punkcie lubią faszyci mydlić oczy: twierdzą oni, że kierownicy syndykatów są dowolnie wybierani przez członków ich organizacji. Sorawa w rzeczywistości przedstawia się nieco inaczej. Konferencja syndykatów pracowników przemysłowych złożona jest z 12-u federacji narodowych; te zaś dzielą się na syndykaty prowincjonalne, miejskie etc. Prezydent konferencji mianowany jest przez mi-

stra korporacji na wniosek zgromadzenia konferencji.

Aby utrzymać całą tę biurokrację syndykalną, wszyscy członkowie syndykatów, bez względu na to, czy są zapisani w nich lub nie, muszą opłacać obowiązkowy podatek. Oprócz tego istnieją jeszcze dobrowolne podatki, którymi syndykaty mają prawo obciążać swych członków. Dochód z tych ostatnich nie był dotychczas nigdy opublikowany. W roku 1932 podatki obowiązkowe przyniosły 272 milj. lirów; jeden z byłych ministrów faszystowskich twierdził, że tak zwane podatki dobrowolne w tym okresie przyniosły nie mniej niż 600 milj. lirów, podczas gdy inna jeszcze osobistość faszystowska mówiła nawet o miliardzie.

Syndykaty zazwyczaj ustalają warunki, na jakich mają być zawarte, t. zw. „kolektywne kontrakty pracy”; w ten sposób osiąga się we Włoszech zmniejszenie płac i obniżenie stopy życiowej. Te „kolektywne umowy” wywołują różne spory, rozstrzygane bądź przez władze syndykatów, bądź też — o ile nie są zdolne do ich rozstrzygnięcia — przez sądy pracy. Wyroki w większej części tych procesów wypadają na korzyść robotników, a to z tego powodu, że przedsiębiorcy często nie honorują nawet tych „umów kolektywnych” mimo, iż są one dla nich korzystne. Ze statystyki faszystowskiej wynika, że w przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1933 roku było w przemyśle, rolnictwie i handlu włoskim 142,000 konfliktów, z których 37.000 rozstrzygnęły sądy. Procedura w tym względzie jest jednak bardzo powolna, a mianowicie trwa ona od 12 do 14 miesięcy w pierwszej instancji i często tyleż w drugiej instancji.

Statystyka płac wykazuje aż nadto dobitnie, co ustroj faszystowski i system korporacyjny dał robotnikom włoskim.

W okresie od lipca 1927 do grudnia 1928 (półtora roku) — jak podaje podsekretarz ministerstwa korporacji — płace robotników przemysłowych zmniejszyły się o 20 proc.; w roku 1929 nastąpiła nowa obniżka płac o 10 proc.; w r. 1930 nastąpiła ogólna obniżka płac, włączając się, zaleźnie od kategorii pracownika, między 18 — 25 proc.; w roku 1931 nastąpiło kilka mniejszych obniżek.

Kierownik jednego z syndykatów oświadczył, że w latach 1927 — 1932 płace robotników, zatrudnionych w hutach szklanych spadły od

30 do 40 proc., zaś robotników w dowlanych — o 30 proc.

Co się tyczy bezrobocia, wystarczący zacytować kilka cyfr. Kryzys ekonomiczny, który rozpoczął się wszędzie w r. 1929 dał się we znaki we Włoszech już w roku 1927. Wynika to najwyraźniej z cyfr ogłoszonych przez Instytut statystyczny uniwersytetu rzymskiego (od roku 1931 ogłaszające cyfr tego instytutu zostało zabronione). W roku 1925 było we Włoszech 156,650 bezrobotnych, w 1929 — było ich już 439,000 w roku 1932 — 1.200.000, w 1933 — ponad milion i w tych granicach waha się ta liczba i dzisiaj. Bezrobotni otrzymują przez kilka miesięcy znikome zapomogi. W roku 1932 — 185.000 ludzi na 1.035,000 bezrobotnych otrzymało zasiłki od rządu.

A jak żyją inni? Faszyzm nie daje na to żadnej odpowiedzi, ani też nie oświetla bliżej tego cudu.

Dyktator włoski miał już zamiar rozwiązać „parlament korporacyjny”. I nie dziwnego! Żadna bowiem instytucja nie jest tak mało pożyteczna, a zarazem tak szkodliwa i pogardzona przez samych faszystów i antyfaszystów, jak ten właśnie „parlament”. Przez pięć lat swego istnienia „parlament” ten nie wyraził, oczywiście, najmniejszej krytyki pod adresem rządu.

Zwolennikom państwa korporacyjnego należałoby doradzić, by zbadali obecne warunki gospodarcze Włoch i przekonali się, że niema w niem nic doskonalszego, mimo gorliwych zapewnień propagandy faszystowskiej. System korporacyjny nie jest bynajmniej nowym rodzajem ekonomii narodowej, lecz tylko zrzeczenie reżymowanym kapitalizmem...

Rząd faszystowski poświęcił olbrzymie sumy na zbrojenia, następnie na policję i na szpiegostwo, bez których nie obchodzi się żadna dyktatura. Do pogorszenia sytuacji ekonomicznej przyczyniły się też specjalne wdatki na kolonje i wyprawę wojenną do Abisynji, na olbrzymie okrety etc. Wszystko to razem da się wytłumaczyć tylko względami natury militarnej, to też kiedy Mussolini, święcąc uroczyste budowę każdego nowego okrętu wojennego i działa, mówi o reżymie, wątpliwa zaiste wydaje się prawdziwość jego słów.

Włochy faszystowskie nie stały się, pomimo wszystko, bogatsze od Włoch przedfaszystowskich, lecz wprost przeciwnie. Dyktatura okazała się w tym względzie najbardziej skutecznym lekarstwem.

Plotki

O pewnym klubie brydżowym powiedział ktoś, że towarzystwo jest ta zabardzo mieszane, a karty za mało mieszane.

*

— Widzi pan, ja naprzykład ożeniłem się głównie dlatego, że mi nie smakowało restauracyjne jedzenie — ale teraz już mi smakuje!

*

Księżna C... dzwoni na lokaja.

— Niech Jan pójdzie do pani hrabiny D..., która zachorowała wczoraj na grype i dowie się, jak się pa ni hrabina czuje.

Po godzinie służący wraca.

— Dowiedział się Jan?

— Tak.

— No to może Jan odejść!

Pieczęć ta wskazuje jakiej pasty do zębów używać należy

COLGATE jest pastą do zębów zaaprobowaną i polecaną przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW W PAŃSTWIE POLSKIM

Dlaczego lekarze dentyści są zgodni co do tego, że pasta Colgate stanowi wyjątkowy środek do pielęgnacji zębów?

1) Gdyż pasta Colgate czyści zęby dokładnie i gruntownie wnikając w najdrobniejsze nawet szczeliny i szpary.
2) Gdyż od pasty Colgate zęby błyszczą jak perły... zawiera ona mianowicie ten sam składnik, jaki stosują dentyści, by oczyścić zęby.

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie.

Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku.

PASTA DO ZĘBÓW COLGATE



Zawrotna karjera amerykańska

Od kolportera do wydawcy „New York Times'a”

Prasa doniosła niedawno o zgonie właściciela „New York Times”, Adolfa S. Ochs, który w 77 roku rozstał się z życiem, ulegając atakowi serca podczas obiadu w luksusowym hotelu miejscowości Chattanooga w stanie Tennessee.

Osobistości Adolfa Ochs, który zamyka romantyczną epokę amerykańskich wydawnictw prasowych warto poświęcić kilka słów. Życie tego typowego selfmademana było bogate w przemiany, pracę i sukcesy. — Adolf Ochs urodził się w roku 1858 w Cincinnati, jako syn ubogich rodziców żydowskich, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych z Bawarii. Ojciec Adolfa Ochs brał jako oficer udział w wojnie cywilnej, poczem dzięki swemu patriotyzmowi żył jako powszechnie szanowany obywatel w stanie Tennessee.

Młody Adolf rozpoczął swą karierę zgodnie z tradycjami wielkich osobistości świata wydawniczego w Ameryce jako uliczny sprzedawca gazet. W 12-ym roku życia uganiał po ulicach, aby przynieść grosz do domu, w 14-ym wstąpił jako uczeń drukarski do jednego z wydawnictw i zarabiał 4 dolary tygodniowo. Do 38 roku życia zdołał przejść kolejno karierę życiową zecera, dziennikarza, oraz wydawcy małego pisma

w Chattanooga. Dzięki solidnemu trybowi życia zebrał majątek. — Przy pomocy tych oszczędności oraz kredytu, jaki miał do dyspozycji dzięki zarfaniu, jakim się cieszył, — zdecydował się w roku 1896 na śmiały krok. Zakupił upadający wówczas dziennik „New York Times”, który po 47 latach istnienia wykazywał coraz mniejsze dochody i zmuszał wydawców do pokrywania 1 ty sięcia dolarów dziennie deficytu.

To skazane na zagładę pismo dzwigał Ochs w górę systematyczną, niecierpiącą na natychmiastowe sukcesy, ale rozplanowaną na długie lata akcją wydawniczo-redakcyjną. Po 30 latach pismo doszło do 500 tysięcy egzemplarzy nakładu dziennego oraz 750.000 w dni niedzielne i święta. Dział ogłoszeniowy pisma osiągnął 30 milionów wierszy druku rocznie.

Na czym polegała tajemnica sukcesu Ochs? Niezależnie od jego zdolności organizacyjnych pilności, energii i znajomości ludzi, decydującymi były reformy, które wprowadził w wydawnictwie, powziawszy plan podniesienia go do poziomu jednego z najpoważniejszych.

Jego linja była zdecydowana. Gdy w Ameryce pisma prześcigały się w wulgarności, sensacji i werbowaniu niewybred-

nych anonsów, Ochs powiedział sobie, że jego pismo musi być oazą solidności w morzu bluffu amerykańskiego.

Zabrał się przedewszystkiem do oczyszczenia działu ogłoszeń od rozmaitych anonsów, ułatwiających machinacje nieuczciwym maklerom giełdowym itd. Każde ogłoszenie przechodziło przez cenzurę.

Uśmiechano się w Ameryce ironicznie, kiedy dowiedziano się, że „New York Times” odrzuca całe masy anonsów. Ale rezultaty nie dały długo na siebie czekać. Już w pierwszych kilku latach najpoważniejsze koła przemysłowe i kupieckie wyczuwając solidność i pewność pisma zaczęły się wokół niego skupiać.

Oczywiście także część redakcyjna zmieniła całkowicie swój poziom. Wszelkie przejawy wulgarności i licha sensacja zostały wygnane ze szpalt „Timesa”, choć i tym razem jego przeciwnicy nie szczędzili pismu ukłęk na temat jego „nudności”. Natomiast wprowadził Ochs bardzo kosztowną, bezpośrednią służbę informacyjną, niezależną od agentur prasowych. Wszędzie, zarówno w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jak i Ameryce Południowej i Europie rozpiął Ochs kosztowną własną sieć informacyjną „Timesa”. Korespondenci mieli donosić jaknajszybciej i jaknajprecyzyjniej o wszystkich wydarzeniach świata. W miarę rozrostu przedsiębiorstwa, już koszty tej obsługi informacyjnej nie odgrywały żadnej roli. Międzynarodowe umowy albo wielkie wydarzenia polityczne lub gospodarcze były przekazywane kablem dosłownie w 6-ciu tys., a nawet 8.000 słów. Do tego dochodziło, że nawet Biały Dom w Waszyngtonie o dokladnym tekście dokumentów państwowych dowiadywał się z „N. Y. Timesa”. Te koszty sownie się opłaciły. Każdy czytelnik zdawał sobie sprawę, że w dziedzinie jego zainteresowania —najdzie najbardziej wyczerpującą i niezawodną co do dokładności informacje w „N. York Times”. Ochs wychodził z założenia, że te inwestycje sownie mu się opłacają i twierdził, że byłoby zbrodnią wobec przedsiębiorstwa, gdyby tych kwot nie zaryzykował.

W roku 1905 stanął na historycznym już dzisiaj terenie Times Square pierwszy drapacz chmur „Timesa”, wkrótce potem trzy dalsze. Pismo rozwinięło własny olbrzymi serwis fotograficzny i aparat wydaw-

Nad całością czuwał nieznużenie sam Ochs, pracując w swym wielkim, połączonym z całym światem gabinecie. Dobierał sobie przytem ludzi nie tylko zdolnych, ale przedewszystkiem takich, na których co do prawości charakteru można się było zdać stuprocentowo. — Należenie do kierujących osób wydawnictwa było identyczne z marką gentlemanna, na którym można całkowicie polegać.

Ochs tak zorganizował wydawnictwo, że do jego gabinecie pracy dochodziły informacje o wszystkich szczegółach przedsiębiorstwa, w którym pracowało 4.000 osób.

Lecz byłoby niesprawiedliwym posądzać go jedynie o temperament businessmanna i genialność organizacyjną. Miał głębokie zrozumienie dla wielkich idei ożywiających ludzkość.

M. in. był gorącym zwolennikiem Ligi Narodów, propagatorem religijnej i rasowej tolerancji. Angażował się wszędzie, rzucając cały swój autorytet i wpływy na szalę, gdzie chodziło o pomoc dla uciskanych.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie eksploatacja pracy dochodzi do niemożliwych granic,

przysłowiowym był jego przyjazny stosunek do pracowników wydawnictwa. Ponieważ w Ameryce niema ubezpieczenia społecznego, stworzył z własnych środków dla wszystkich pracowników wydawnictwa i redakcji ubezpieczenie pensyjne, ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starość oraz na wypadek śmierci lub nieszczęśliwego wypadku.

W społeczeństwie amerykańskim zajmował Ochs wybitne stanowisko, ciesząc się równocześnie niezwykle popularnością zagranicą. Biały Dom w Waszyngtonie uważa go za „great old man of journalism”, a jego tytuły honorowe i odznaczenia mnożyły się z każdym rokiem. Był oficerem Francuskiej Legji Honorowej i uzyskał cały szereg dyplomów honorowych, a nadto był kawalerem wysokich orderów zagranicznych.

Znaną jest i cieszy się niezwykłą popularnością „rubryka o mocy społecznej” w „New York Times”. Biorąc asumpt z dotkliwych klęsk — bezrobocia i t. d. zbiera „New York Times” miliony dolarów dla ubogich bez różnicy wyznania i rasy, przyczem także ofiarodawcy krutują się z najrozmaitszych kół.

Proces Thälmann

Aresztowanie obrońcy i jego współników

Korespondent berliński „Manchester Guardian” donosi:

W niedługim czasie ma się odbyć proces przywódcy komunistycznego Thälmana, który jak wiadomo już od 2 lat znajduje się w więzieniu śledczym. Dziwne wydarzenia przed paru dniami wskazują najdowodniej, że czynniki młarodajne zamierzają w najbliższym czasie wyznaczyć termin tego procesu. Mianow-

cie w dniu 29 marca członkowie Gestapo otoczyli biuro dr. Röttera i jego współników dr. Wolfiga i dr. Hammera. Wszystkich trzech adwokatów aresztowano. W biurach dokonano szczegółowej rewizji, zrewidowano także mieszkania przyjaciół i krewnych aresztowanych. Należy zaznaczyć, że dr. Rötter, były oficer marynarki, jest obrońcą Thälmana.

Nie chcę wiedzieć kim jesteś

oświadczyła

LIANA HAI
GUSTAWOWI FRÖHLICH

biorąc za świadka

SZÖKE SZAKALLA

na balu maskowym w Wiedniu przy dźwiękach melodji

ROBERTA STOLZA

Świetlana postać najgenialniejszego z kompozytorów polskich odżyje na ekranie w filmie p. t.



Odrodzenie macherów paryskich

Kawiarenka aferzystów z pod ciemnej gwiazdy

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Porannego”)

Paryż, w kwietniu.

Przyznać trzeba, że ujawnienie oszustw Stawiskiego spowodowało w swoim czasie gwałtowny przewrót w środowisku najrozmaitszych macherów, spekulantów i buchstaplerów, zarobkujących na swój sposób znacznie skromniej od „wielkiego mistrza”. Poprostu nastąpił w tej branży chaos. Ci, którzy mieli słuszne powody do obaw, że podzielił los genialnego oszusta, nagle jakby zniknęli z powierzchni ziemi.

Krótko mówiąc, głośna afery w Paryżu zamknęła na pewien czas złoty okres rozkwitu korupcji i nierozłącznego z nią macherstwa. Powstał zamęt i konsternacja opróżniły te wszystkie miejsca publiczne, w których zwykli byli przebywać „pomocni ludzie”.

Mylili się jednak ten, który przypuszczał, że w tej dziedzinie trwać będzie wiecznie martwy sezon. Bynajmniej! — Już dziś pierwsze jaskółki ukazują się na horyzoncie, zwiastując rychłe ożywienie w świecie machinacji i ażytożu.

Minęła już burzliwa chmura. Paryż już przestał rozbrzmiewać głośnie. Znanymi nazwiskami ministrów, sędziów, dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, nabranych bezwiednie (jak woli policja) przez Stawiskiego.

Echa wiosny zeszłorocznej zwołna cichną.

Ale możliwości, które zda się umknęły licznym typom nawzajem, zaczynają powracać. — Rzecz jasna, nasuwać transakcji poszczególnych wyższych urzędników państwowych, dawne metody postępowania porzucono i zastąpiono nowymi „znajomościami” i nowymi pomysłami.

Zaczęto szukać nowych dróg i używać nowych wybiegów.

Belleville jest dzielnicą robotniczą, zamieszkałą niemal wyłącznie przez cudzoziemców. — Rodowitych francuzów prawie że niema. Jest sporo Bułgarów, Serbów, Algierczyków. Przeważnie jednak Żydów. Bardzo rzadko uszyszczyć można język francuski. W najlepszym wypadku kaleczy on ucho mimowolnego lub przypadkowego przechodnia.

Przy zbiegu pewnej uliczki i bulwaru Belleville jarzy się mocnym światłem kawiarenka macherów. Charakter swój, który rok temu utraciła, przywraca jej obecnie wrogi stosunek Francji do obcokrajowców.

Ksenofobia, posunięta aż do masowych wydań cudzoziemców, których los jest niejednokrotnie uzależniony od humoru przeciętnego urzędniczyny prefektury, staje się doskonałym terenem żerowania dla macherów.

Wchodzimy do wnętrza kawiarni.

Kilka par oczu obrzuca mnie badawczym spojrzeniem. Stoją mężczyźni przy kontuarze. — Przed nimi szklanecki barwnych aperitifów. Przy stolikach siedzą inni, urozmaicając sobie czas grą w karty.

Kto są ci ludzie, skąd pochodzą, z czego żyją. Dokładnie nikt tego powiedzieć nie może. Wiadomo tylko, że załatwiają

rozmaite sprawy. Można też na być u nich drogie kamienie, obcą walutę, kokainę. Ale głównym ich zajęciem jest „załatwianie „papierów”. Wycyfrowanie expulsi, dostarczanie rozmaitych zezwoleń pobytu, pracy i t. p.

Wystarczy poświęcić jedną godzinę czasu kawiarence, by się przekonać, że wszyscy ci ludzie, związani wspólnością interesu, wzajemnie się znają

i, wyrażając się ich językiem, „trzymają ze sobą sztamę”. Kli jenta zdobywają w sposób inteligentny. Nie zaczepiają go, ani nie zadają mu żadnych pytań. Nowego przybysza przedewszystkiem oglądają. Nieomylnym instynktem rozpoznają, jakiego rodzaju „przysługa” może się danej osobie przydać.

Czy wycofanie expulsi, którą może już otrzymał, czy djamonik okazyjnie sprzedany, czy może jakaś dawka narkotyku.

Macherzy wszczynają ze sobą rozmowę na temat, który ich zdaniem powinien zainteresować przybysza. Gdy ten ostatni odezwie się do nich choćby jednym słowkiem — sprawa jest przesądzona.

Nowa „ofiara” w niedostrzeżalny sposób wywołuje wśród wszystkich „zajętych” kartami zrozumiałe ożywienie.

Co pewien czas wchodzą jacyś ludzie i porozumiewają się z „urzędującymi” wewnątrz lo kaul osobami. Wymieniają jakiegoś tajemne znaki, wypowiada ją niezrozumiałe słowa.

— Jeden czerwony!
— Termin dobry!
— Pewnie!

Orientując się w środowisku i w jego zajęciach nietrudno było się domyśleć, że chodzi tu o załatwienie czyjejs expulsi, ponieważ nakazy prefektury są wypisy-

wane na kolorowych karteczkach.

Czerwonych, białych i niebieskich. W zależności od sposobu wydalenia danej osoby powodów i t. p.

Z pozorną obojętnością siedzą ludzie przy kuflu piwa lub szklance wina. Niektórzy z nich o ostrym zaciśniętym wyrazie twarzy błyszczącym spojrzeniem, suchym uśmiechem. Inni chorobliwie bladzi o czole pobródzonym licznymi zmarszczkami, o oczach spokojnych, o twarzy nieruchomej, skamieniałej. Po wielu z nich poznać, że ich przeszłość jest burzliwa, zaszargana.

Garcon za kontuarem rażno się uwija. Napełnia szklanki i kieliszki, sięga po butelki rumu, na talerzyku wypłaca konsumentowi resztę. Biega w inną stronę bufetu, pyta o życzenie przybyłego gościa; po drodze do bezustannie grzanych kotłów kawy zdejmuje pośpiesznie z blaszanego blatu kieliszki, wrzuca je do specjalnego w tym celu basenu, zmywa.

Oszklone drzwi kawiarni otwierają się i zamykają.

W pewnej chwili dziwny nastroj otoczenia ulega radykalnej zmianie. Ogólne zaciekanie nie i wesołość wywołuje przybyły gość ze swojemi „pociechami”.

Któż go nie zna?

W starszym wieku mężczyzna, niedbale ubrany, wiecznie uśmiechnięty produkuje się we wszystkich niemal dzielnicach ze swoimi

trzema pieskami i białą japońską myszką.

Popularny ten osobnik, Charles, posiada naprawdę niezwy-

kle tresowanych pupilków. Pieski tworzą piękne piramidy, wskakując jeden na grzbiet drugiego. Myszka tymczasem przewija się linją spiralną dokoła laseczki swego pana. Gdy pieski utworzyły już piramidę i zwycięskim szczekaniem dają o tem znać Charlesowi — myszka zatrzymuje się nagle w swym spacerze dokoła łaski i podnosi ogonek. A Charles z miłym i dobrodusznym uśmiechem zdejmuje wówczas kapelusz, który chwytając najstarszy z piesków w zęby i obchodzi zgromadzoną publiczność, prosząc o datek. Za nim kroczą posłusznie dwa młodsze zwierzątka. Gdy czyjaś moneta wypada z kapelusza, ich obowiązkiem jest podnieść i zanieść ją szefowi trupy. Po skończonym występie, na znak Charlesa, pieski przytykają swe przednie łapki do mordek, żegnając w ten sposób audytorjum.

Charles podchodzi do stołu i prosi kelnera o szklankę szampana (cena około 25 groszy!).

Garcon wspaniałomyślnie rezygnuje z zapłaty.

Ten krótki epizodzik „artystyczny” wnosi w atmosferę kawiarenki pierwiastek wesołości. Produkuje zwierzątek wywołują już po wyjściu trupy liczne komentarze. Niektórzy rozwijają gorącą dyskusję na temat zdolności myszy i inteligencji psów.

W międzyczasie powiększyło się towarzystwo na sali kawiarnianej. Przybyło wiele nowych postaci.

Przy stoliku, wtulonym w kąt, siedzi kilka osób, prowa-

dząc głośno rozmowę i żywo gestykulując

Rozliczają się. Rej wodzi jedyna w tem towarzystwie kobieta o naprawdę wyjątkowej urodzie.

Kształtna, wiotka kibić, biust ładnie zaokrąglony. Rodem — z Warszawy. Jest już w Paryżu od 15 lat. Dawniej sprzedawała na rynku kapelusze. — Ale to trwało aż do czasu, gdy zakochała się w niej pewien wysoko postawiony urzędnik.

Przez trzy lata była jego konkubina. Zdażyła jednak przez ten czas zawrzeć wiele „opłacalnych” znajomości, dzięki czemu zdobyła już sobie „poradami” dla nielegalnie przybytych do Francji wcale pokazną fortunę. Jeszcze do zeszłego roku urzędowała we własnym „biurze”, dziś, gdy swoboda w tej dziedzinie została silnie sparaliżowana —

madame K. przyjmuje klientów na mieście.

Dokoła toczą się rozmowy o temat wydalania z Francji, osobnych przepisów, które niebawem wejdą w życie, kursu marek niemieckich i t. p. Dochodzą także słowa, do szepotu przyciszane,

o karatach, strażach granicznych, paczkach „herbaty hiszpańskiej”.

Czułnie nasłuchują jedni, twardo mówią drudzy. Czyż usta rzucają przysięgi, czyż oczy pełne są łez, ktoś patrzy jak wnikliwy psycholog, zimno, badawczo. Ktoś wbił swe oczy o chłodnym połysku stali w czyjaś twarz przygnębioną, zmarszczkami zoraną. Rezydencja czarnych archaniołów — macherów rozpoczyna nowy okres życia,

który trwać może tak długo, póki Paryż nie rozbrzmi jakimś nowym Stawiskim.

Jerry H-ski

B. J. Maroko i Swie UL. NOWOMIEJSKA 8
Skład sukna i towarów modynych. Wielki wybór towarów WIOSENNYCH I LETNICH.

Łódzkie -- arcyłódzkie

(Lodzermenschliches -- Lodzeralizumenschliches)

Popularny poeta Marjan Hemar opublikował w jednym z pism warszawskich poniższy doskonały wiersz satyryczny o współczesnej Łodzi.

1.
Fala, fala podchodzi
„Metoda” mitropejska —
Rządy sprawuje w Łodzi
Endecka Rada Miejska.

Manchester biednych tkaczy,
Swojski Lodzermanchester
Dostali się, nieinaczej,
Pod endecki sekwester.

Smutnych praw życia świadom
I niczem się nie ludząc,
Rozumiabym jednak — Radom,
Toruń raczej, czy Grudziądz,

Rozumiabym, gdyby w Lesznie,
W Poznaniu (naturalnie),
Lecz w Łodzi — jakoś pociesznie,
Jakoś paradoksalnie...

2.
Miasto, w którym po nocy,
Jak czerw w staro drzewie,
stuka

Wyrzutem dalekiej mocy
Stara drukarnia Ziuka —

W którym płonęli ludzie
Zawsze dla jednej z dwóch racji:
Jedni dla rewolucji,
Drudzy dla asekuracji —

I tu raptom: Łódź erwache!
I tutaj: Juda verrecke!
Znamy zdawna tę machę,
Sny o potędze kalekie!

Ach, goebbelsiny kochane,
Składano Tasch-ang-ceringi!
Zle skanalizowane
Bawelniane wikingi!

3.
Drżą Grohmany, Scheilbery,
Drżą Hévmany, Ossory,
Drżą Poznańscy, (choć ci mniej)
Ale Konom najzimniej.

Biegna po Grand-hotelu,
Dziesiąte po księżu
Wyplukują pomyjki,
Ze babunie aryjki.

Już czarna giełda kipi,
Już interes napięty,
Już sprzedają metryki
Kupują dokumenty.

Zbiegli się czarnym hufcem —
Raj! Życie! Kursów przelew!
Dwadzieścia siedem! Fufceju!
Acht! Brief pięćdziesiąt! Elef!

„Na ultimo nordyk stryjek!”
„Szukam dziadzia blondasa!”
„Mam sześć babuni aryjek!”
„Ojciec goj — dwieście kassa!”

4.
Lud ze strachu siadł w kucki —
Dokąd gna tłum niebożąt?
Co znaczy ten a mok łódzki,
Ten obłąkany samorząd?

Kraj z zachwytem, lub wilczo
Patrzy na tę ferajnę —

I tylko dziwnie mkną
Czynnikmi miarodajna.

Z dziwnym uśmiechem uśmiecha
Komisarz wojewódzki...
(Takiej Rady dla Łodzi
Chciał — podobno? — Piłsudski)

5.
Wie dalekowiedz-konosee,
Nie bawiac się w sentyment-
„Je schlimer desto besser”
Uda się eksperyment.

Mrowiska kijem nie rozkop.
Przykro? Śmiesznie? Nie szk!
Trzeba wziąć pod mikroskop
Tę burzę w szklance Łodzi.

Stworzyć najlepsze warunki
Dla tej endokultury.
Przypomnieć — oto stosunki,
Gdy oni są chwilę u góry.

Troskliwie (do wakacji)
Dbać o tę łódzką grandę —

Dość trudno dzisiaj sanacji
O lepszą propagandę...

JULJANOWI TUWINGOWI
Pierwszemu laureatowi m. Łodzi
MARJAN HEMAR
(ze Lwowa)

Jedna stułotowa obligacja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej jest lepszym wyrazem mądrej oszczędności, niż beczynnie przechowywane tysiące

EUROPA OSTATNIE DNI! CHŁOPCY z PLACU BRONI

Wybuch naboju do „korkowców” śmiertelnie poranił właściciela sklepu i dwie klizeniki

Tragiczny wypadek przy ulicy Andrzeja 54

Mieszkańcy ul. Andrzeja zo-
stali wczoraj o godzinie 6-ej
przed wieczorem
zaalarmowali głośną detonację
Przyczyną detonacji, która po-
ciągnęła za sobą ofiary w lu-
dziach.

W domu nr. 54 przy ul. An-
drzeja, znajduje się sklep ma-
terjałów piśmiennych i drukar-
nia 29-letniego Zygmunta Ha-
ponika.

Wczoraj, około 6 przed wie-
czorem do sklepu Haponika
przybył jakiś chłopczyk i po-
prosił o sprzedaż kilku nabo-
ju.

do t. zw. „korkowca”. Po za-
łatwieniu młodocianego klien-
ta Haponik przystąpił do upo-
rządkowania pudełek z korka-
mi. W sklepie w tym czasie
znajdowała się jeszcze 17-letnia
Genowefa Kowalska i 9-letnia
Herta Krauze. W pewnej chwi-
li jedno z pudełek wysunęło się
z rąk Haponika i upadło na
podłogę.

Nastąpiła straszna detonacja
Wybuchło całe pudełko korków
oraz wszystkie, znajdujące się
na ladzie. Detonacja była tak
silna, że w domach po prze-
ciwległej stronie

wyleciało kilkadziesiąt szyb.
Na ulicę wybiegły
broczące krwią Genowefa Ko-
walska i Herta Krauze.

Z wnętrza sklepu wydobywa-
ły się gęste kłęby dymu. Jeden
z przechodniów zaalarmował
straż ogniową. Na miejsce przy-
był II oddział straży. Ponieważ
z wnętrza sklepu dochodziły
wołania o pomoc,

kilku przechodniów rzuciło się
do sklepu, skąd wydobyli pół-

przytomnego
Haponika, który leżał w kałuży
krwi za ladą.

Zaalarmowano pogotowie ra-
tunkowe, którego lekarz stwier-
dził u Haponika poparzenia
trzeciego stopnia oraz liczne
głębokie ranki czaszki i twarzy
jak również

wypalenie prawego oka.
Po nałożeniu prowizorycz-
nych opatrunków Haponika
w stanie beznadziejnym
odwieziono do szpitala.

Pozatem lekarz udzielił po-
mocy lżej rannym Genowefie
Kowalskiej i Hercie Krauze,
które doznały poparzeń na ca-
łym ciele, na szczęście jednak
niezbyt groźnych. W międzyczasie
straż ogniowa przystąpiła
do gaszenia ognia, który po-
czął się szybko rozszerzać. —
Po blisko godzinie ogień uga-
szono.

Całe urządzenie sklepu Haponi-
ka zostało zdemolowane i czę-
ściowo spalone.

Policeja prowadzi dochodze-
nie. —

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następują-
ce apteki. M. Kaepkiewicz (Zgier-
ska 54), J. Sitkiewicz (Kopernika
26), I. Zundelwicz (Piotrkowska
25), S. Pojarskiego i W. Szatka
(Przejazd 19), M. Lipca (Piotkow-
ska 193), A. Rychtera i B. Łobody
(11 Listopada 86).

PRZEGLĄD POJAZDÓW MECHA- NICZNYCH

Dziś w poniedziałek, dnia 15
bm. winny być przedstawione do
przeгляdu przed komisją Nr. 1 (ul.
Wigury, dojazd z ul. Kilińskiego)
samochody osobowe, należące do
osób o nazwiskach na litery L. L.,
a przed komisją Nr. 2 (ul. Wigury,
dojazd z ul. Sienkiewicza) motocy-
kle z wózkami (przyczepkami), na-
leżące do osób o nazwiskach na li-
tery G. H. I. J. L. L. M.

We wtorek, dnia 16 bm. winny
być dostarczone do przeгляdu przed
komisją Nr. 1 samochody osobowe,
należące do osób o nazwiskach na
litery Ma do Mi włącznie, a przed
komisją Nr. 2 motocykle z przyczep-
kami należące do osób o nazwi-
skach na litery K. N. T. V. Z. Z.

Pojazdy muszą być dostarczone
do przeгляdu punktualnie o godzi-
nie 8 rano.

Sklepy otwarte do 9-ej

Zgodnie z zarządzeniem łódzkie-
go starostwa grodzkiego, począwszy
od dnia dzisiejszego do piątku,
19 bm. włącznie wszystkie jatki z
mięsem, wędliniarnie, zakłady fry-
zjerskie i sklepy spożywcze za wy-
jątkiem sklepów, zajmujących się
przeważnie lub wyłącznie sprzeda-
żą napojów alkoholowych, mogą
być otwarte do godziny 21 (9 wie-
czór).

W sobotę, dnia 20 bm. sklepy
mogą być otwarte tylko do godziny
18 (6 wiecz.).



Pocz. o 4-ej

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana 2
Początek o g. 4-ej

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w sobotę,
dnia 13 kwietnia 1935 r. we Wiedniu i w dniu dz-
isiejszym także pochowany będzie mój ukochany mąż,
nasz drogi ojciec, teść, brat, szwager i wuj

B. P.

SZAJA RUDZKI

Obywatel miasta Łodzi, przeżywszy lat 52,
o czym zawiadomia pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA

Tragiczna śmierć dwóch współników

Inż. Lewito zabił inż. Feingolda i siebie

Z Warszawy donoszą:
Na podwórzu fabryki ma-
szyn windowych „Siła” (Chłod-
na 5) zgromadziła się onegdaj
garść robotników. Wszyscy cze-
kali na wypłatę; fabryka już
od paru dni była nieczynna, po-
nieważ współwłaściciele jej inż.
Michał Feingold (Ogrodowa 11) i
inż. Michał Lewito (Hoża 41)
wpadli ostatnio w kłopoty fi-
nansowe.

Przed chwilą właśnie widzie-
li obu współników Feingolda i
Lewito, którzy przechadzając
się po podwórzu, gorączkowo
się ze sobą o coś sprzecza-
li. — Niewątpliwie na temat rozra-

chunków
Nagle do uszu robotników do-
biegł huk szybko po sobie na-
stępujących paru strzałów re-
wolwerowych. Przerażeni wbie-
gli do kantoru i zatrzymali się
pełni grozy...

Na podłodze leżał w kałuży
krwi z przestrzeloną czaszką
inż. Lewito, a opodal niego,
również krwią zalany — inż.
Feingold, jak się okazało, z
przestrzelonym brzuchem.

Natychmiast zaalarmowano
pogotowie, którego lekarz
stwierdził już tylko zgon inż.
Lewito. Ciężko ranny inż. Fein-
gold został przewieziony do

szpitala św. Ducha, gdzie jed-
nak, mimo operacji, zmarł
wkrótce, nie odzyskawszy przy-
tomności.

Jak się okazało, inż. Lewito
strzelił do współnika czterokro-
tnie, poczem ostatnią, piątą ku-
lę, skierował sobie w skroń.

Między współnikami już od
dłuższego czasu panowały za-
targi na tle prowadzenia przed-
siębiorstwa. Ciężkie warunki
finansowe, w jakich znalazła
się fabryka pogłębiały stan za-
drażnienia.

Długotrwały spór zaognił się
ostatnio do tego stopnia, że
było postanowione ostateczne
rozwiązanie się współników.

Tymczasem stało się inaczej
spór przypieczętowały śmiertel-
ne strzały...

Jak doszło do tego tragiczne-
go rozwiązania, co spowodowa-
ło, że inż. Lewito sięgnął po
broń — nie wiadomo.

Morze i kolonie
to potęga Polski

Lepiej jest wiedzieć przed goleniem...



PULSA KREM DO GOLENIA

Zderzenie taksówki z motocyklem Dwóch mieszkańców Błaszek rannych

Przy zbiegu ulic 11 Listopa-
ca i Zachodniej miał miejsce
wczoraj o godz. 6 przed wieczo-
rem tragiczny wypadek. Ulicą
11 Listopada od strony Placu
Wolności jechał motocykl, pro-
wadzony przez Stanisława Li-
sowskiego, mieszkańca Błaszek,
z tyłu zaś na siodełku siedział
również mieszkaniec Błaszek,
Marjan Kwaśniewski.

W pewnej chwili z ulicy Za-
chodniej na 11 Listopada nad-
jechała nagle taksówka. Stało
się to tak szybko, że motocykli-
sta nie zdążył już zahamować.
Nastąpiło straszne zderzenie. —

że skaleczenia zdarzają się
przy goleniu zarostu twardego
i niedość zmiękczonego. Gole-
nie przyjemne, łatwe i bezpie-
czne zapewnia obfita i zmięk-
czająca pianą, jaką daje

Obaj motocykliści wypadli z
siodełek na bruk. Szofer tak-
sówki usiłował zbiec, zdołano
jednak zatrzymać i skiero-
wać do lokalu IV komisariatu
policji.

Broczących krwią Lisowski-
go i Kwaśniewskiego dorożką
przewieziono na stację pogoto-
wia, którego lekarz stwierdził
u obu ogólne obrażenia ciele-
ne, przytem Kwaśniewski do-
znał ciężkiego uszkodzenia pr-
wego oka.

Motocykl został doszczętnie
zdruzgotany.

Krwawa walka z włamywaczem Właściciel domu śmiertelnie postrzelił złoczyńcę

Wczoraj o godzinie 4 nad ranem
na ulicy Engla rozegrało się krwa-
we zajście.

Właściciel domu przy ulicy Ka-
brzówki 21, Jan Sztrykiert, liczący
lat 58, został wczoraj nad ranem
obudzony podejrzanyymi szmerami,
dochodzącymi od strony drzwi wej-
ściowych.

Sztrykiert zbliżywszy się cicho-
czem do drzwi, stwierdził, iż ktoś
usiłuje je wylamać. Wobec tego
uzbroił się w rewolwer i nagłym
ruchem otworzył drzwi. Od drzwi
odskoczyło dwóch włamywaczy,
którzy zaczęli uciekać.

Sztrykiert rzucił się w pogoń,
strzelając na postrach. Na pustym
placu przy ul. Engla właściciel do-
mu dogonił jednego ze złoczyńców,
który zamierzył się nań łomem te-
laznym.

Wywiązała się dramatyczna wal-
ka. W pewnym momencie Sztry-
kiert strzelił.

Włamywacz chwyciłszy się za
klatkę piersiową runął na ziemię
brocząc obficie krwią.

Zwabiony strzałami rewolwerowy
mi policjant zaalarmował pogoto-
wie, którego lekarz stwierdził u ran-
nego włamywacza przestrzelenie
klatki piersiowej i po nałożeniu o-
patrunku przewiózł go do szpitala
im. Poznańskich w stanie beznad-
ziejnym.

Jest to niejaki Franciszek Przy-
bysz, lat 28, (Czarnkowska 34).
Przy łóżku wystawiono posterunek
policyjny.

Sztrykiert po przesłuchaniu zo-
stał zwolniony.

Policeja prowadzi dochodzenie.

Casino

Dziś poraz ostatni!
najwspanialsza rewja
na filmie

Dama z „Moulin Rouge”

Obsada:
Constance Bennett, Franchot Tone

Pocz. o 4

Najlepsza muzyczna komedia wiedeńska w języku nie-
mieckim. Muzyka M. BRODSKI (komp. „Piotrusia”) —

Kwiaciarka z Praferu

W rolach głównych:

Rozsi Barsony, Feliks Bressart,
Fritz Schultz, Tibor von Halmai

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

„Rewolucja śmiechu”

W rol. główn. Shirley Temple i Warner Baxter

TOM TYLER

w filmie cowbojskim p. t.

Przyjaźń w obliczu śmierci

Sensacje boisk zagranicznych

Szwajcaria — Węgry 6:2

W dniu wczorajszym w meczu o puchar Europy Środkow. w Pradze Austria osiągnęła wynik bezbramkowy z Czechosłowacją 0:0, w Zurychu Szwajcaria pokonała Węgry 6:2 (niespodzianka). Poza tym w meczach międzypaństwowych: Francja zremisowała z Belgią 1:1. We Wiedniu Praga pokonała Wiedeń 2:1, w Brnie Budapest pokonał Brno 6:1.

— W Berlinie drużyna tennisa angielska All England pokonała Rott-Weiss 5:1. Ci sami tenniści angielscy grać będą w dniu 20 — 22 b. m. z Legją w Warszawie.

Walne zebranie RSKO

W dniu wczorajszym odbyła się roczna konferencja robotniczych sportowych klubów okręgu. Po sprawozdaniu wygłoszonym przez p. Zatkę i referacie dr. Michałowi cza z Warszawy o działalności i zadaniach klubów sportowych robotniczych, wybrano nowy zarząd, do którego weszli: pp. Zatka, Skobiński, Brauner, Solski, Baciarski, Duniak, Rejman, Pilecki i Duniak S. Do referatu sportowego weszli pp. Blumstein, Berłowski i Benke.

Biegi głuchoniemych

W dniu wczorajszym LKS zorganizował na własnym stadionie przy Al. Unji biegi dla zawodników głuchoniemych oraz bieg dla nieśluzarszonych. W biegu dla nieśluzarszonych na 1660 metrów zwyciężył Galiński 5 m. 21,5 przed Jastrzębskim 5,24,6 i Szulcem 5,32,8. Bieg prowadził z boiska LKS do lasu oraz z powrotem. Bieg dla głuchoniemych mężczyzn odbył się na tym samym dystansie i tej samej trasie. Zwyciężył Młynarczyk 5,28,2 przed Kuną 6,34,6 i Ziemiakiem. Podkreślić należy dobry czas Młynarczyka. Bieg juniorów głuchoniemych odbył się na dystansie 700 metrów. Zwyciężył Sowiński 2,46,6 przed Lebichem i Heccerem. Poza tym odbył się bieg dla głuchoniemych dziewcząt na dystansie 400 m. Zwyciężyła Gaftówna w czasie 1,29,7 przed Keniżanką. Organizacja biegów sprawna.

Biegi lekkoatletyczne i kolarskie w kraju

W Warszawie w biegu na przełaj „dookoła Woli” na dystansie 4 klm. zwyciężył Romanowski 12.04 przed Adameczykiem. Drużynowo wygrała Warszawianka.

W biegu lekkoatletycznym we Lwowie na 4.800 m. zwyciężył Korzeniowski 15 25,8.

Wysoka porażka Ł. K. S. w Krakowie

Pierwsze zarysy tabeli ligowej. -- Trzy zespoły bez punktów

Ruch znalazł godnych konkurentów

Mamy już pierwsze kontury tabeli ligowej. Czoło jej tworzą: Warta, Ruch, Garbarnia i Legja, które, przypuszczalnie, będą najpoważniejszymi kandydatami do mistrzostwa w bieżącym sezonie.

Specjalnie zwraca uwagę doskonała forma Garbarni i chociaż pozycję lidera zajęła w tej chwili Warta, mając lepszy stosunek bramek niż Ruch, za pewne zmuszona będzie ustąpić ją zeszłorocznemu mistrzowi, którego w tym sezonie czeka daleko trudniejsza przeprawa o ile tytuł mistrza Polski za pragnie utrzymać przy sobie. Nadchodzące wieści z boisk wskazują raczej na Garbarnię, jako na faworyta tegorocznych rozgrywek.

LKS. sprawił wielki zawód, przegrywając wysoko z Cracovią. W tabeli łodzianie zajmują ostatnie miejsce, jeśli chodzi o drużyny, które zdobyły już punkty. Bez punktów zostały pozostałe chwilowo — Warszawianka, Śląsk i Polonia zamykająca tabelę.

TABELA GRU LIGOWYCH

1. Warta	4	2	7:1
2. Ruch	4	2	8:2
3. Garbarnia	4	3	5:2
4. Legja	3	2	4:0
5. Pogoń	3	3	4:5
6. Cracovia	2	2	5:5
7. Wisła	2	3	6:9
8. Ł. K. S.	2	2	3:6
9. Warszawianka	—	2	2:5
10. Śląsk	—	1	1:4
11. Polonia	—	2	1:7

Wyniki

WARTA — WARSZAWIANKA 3:1 (0:0)

Poznań. W I połowie Warszawianka grała dobrze, narzucając szybkie tempo. Po przerwie opadła jednak na siłach i lepiej dysponowała fizycznie Warta uzyskała znaczną przewagę. Prowadzenie zdobyła Warszawianka ze strzału Jordana, poczem Warta strzeliła trzy kolejne bramki: przez Szerfkego 2 i Kryśkiewicza 1. Pod koniec Warszawianka grała w 9. Sędziował p. Andrzejak z Łodzi. Widzów 3,500.

LEGJA — GARBARNIA 0:0

Warszawa. — Wynik należy uważać dla Legji za b. dobry wobec doskonałej formy Garbarni i wobec tego, że Legja wystąpiła osłabiona

brakiem Martyny, który skreślił sobie na treningu nogę.

W pierwszej połowie gra była ciekawa, prowadzona w szybkim tempie, natomiast w drugiej tempo znacznie osłabło. Wynik zasłużony, gdyż siły obu drużyn były niemal zupełnie równe, a gra utrzymywała się przez cały czas otwarta. W Legji dobra była lewa strona ataku, zaś w Garbarni Wilczkiewicz, Parzyrek i Rlesner. Sędziował p. Grój woda z Łodzi. Widzów 6 tysięcy.

CRACOVIA — LKS 5:1 (2:0)

Kraków. — Porażka LKS w meczu z Cracovią w tym stosunku była zupełnie niespodzianą. LKS. grał jednak bardzo chaotycznie i nie umiał zdobyć się na jakiegokolwiek celowe akcje. Zawiodł zwłaszcza atak, który strzelał niewiele i gubił się w sytuacjach podbramkowych; niepewna była również pomoc LKS. Cracovia wobec słabej gry LKS bez większego wysiłku opanowała sytuację, zdobywając 5 bramek: przez Kisielnińskiego 2, Zielińskiego, Szeligę i Kordasa po 1, Honorową bramkę dla łodzian zdobył po przerwie Król. Sędziował p. Kurzweil. Widzów 4 tysiące.

RUCH — WISŁA 4:2 (3:1)

Hajduki. — Gra ostra i ciekawa. Wisła przeprowadzała groźne ataki i w 16 min. zdobyła prowadzenie przez Kopcza. Następnie jednak sytuację opanował Ruch, wyrównując przez Peterka i strzelając dalsze dwie bramki przez Wodarsza i Peterka. Po przerwie oba zespoły zdobyły po bramce: Ruch przez Wilnirowskiego i Wisła przez Obtułowicza. Sędzia p. Romanowski. Widzów 7 tysięcy.

POGOŃ — POLONIA 3:0 (1:0)

Lwów. — Gra zupełnie chaotyczna na przy przewadze taktycznej i technicznej Pogoni, w której wyróżnił się Matjas II i Jeżewski. W Polonii najlepiej spisał się Alaszewski II w bramce a pozbawiony był Szczepaniak.

Pogoń miała od początku przewagę i na zwycięstwo w zupełności zasłużyła. Bramki dla Pogoni zdobyli: Niechciol 2 (jedną z wolnego) Matjas 1. Sędziował p. Knobel. Widzów 3 tysiące.

Ułży nędzy bezrobotnych

Kto wygrał, kto przegrał

w mistrzowskich meczach piłkarskiej A klasy

Po wczorajszych wynikach zmieniła się nieco tabela mistrzowska. W górę pną się obecnie dwa zespoły dzielnicy widzewskiej: Widzew i Wima. Przegrana z LTSG kosztowała drużynę Strzeleckiego K. S. utratę trzeciego miejsca, wojskowi wysunęli się przed Makabi, figurując obecnie na ósmej lokacie. Dwie ostatnie pozycje zajmują: rezerwa LKS i Hakoah ze swym rekordowym stosunkiem bramek, niestety, na niekorzyść.

TABELA MISTRZOSTW KL. A.

1. U-Touring	14	8	35:6
2. LTSG	13	8	41:8
3. Wima	11	8	18:9
4. SKS	11	8	13:11
5. Widzew	7	8	15:15
6. PTC	7	8	17:18
7. WKS	6	8	17:25
8. Makabi	6	8	11:24
9. LKS Ib.	3	8	10:22
10. Hakoah	2	8	8:47

Wyniki

WIDZEW — LKS IB 4:1 (2:1)

Mecz rozegrany na boisku Widzewa, zakończył się pewnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1. Już w pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Widzewa, który grał z wiatrem i uzyskał dwie bramki ze strzałów Forsyia i Augustyniaka. LKS. I B. zre-

wanżował się jedyną bramką ze strzału lewego łącznika.

Po zmianie pół utrzymuje się nadal przewaga Widzewa, dla którego podwyższają wynik Bończyk i Nowiszewski. U zwycięzcy dobrze wypadli Krakowiak w obronie i Nowiszewski w ataku. Od większej porażki uchronił LKS., doskonale dysponowany Piasecki w bramce. Sędziował p. Winiarski

WIMA — HAKOAH 3:0 (1:0)

Obie drużyny zaprezentowały się b. słabo, zwłaszcza do przerwy, gdzie Wima uzyskuje bramkę dopiero w 42 min. ze strzału Bolenia. Po przerwie za znacza się przewaga Wimy, która, grając z wiatrem, częściej gości pod bramką przeciwnika. Duszą Wimy był Wierzbna na prawem skrzydle, stwarzający swemi biegami i centrami niebezpieczne sytuacje. Bramki dla Wimy po przerwie zdobyli w 7 min. Lenart i w 20 minucie Chlewiński. Sędziował p. Kowalski. Przedmecz 6:0 dla Wimy.

LTSG. — SKS. 5:0 (3:0)

LTSG. narzuciło z miejsca szalone tempo, zdobywając już w 3-ej minucie prowadzenie ze strzału Palczewskiego (rzut karany). W 3 minuty później podwyższył wynik Królewiecki, strzelając po omińnięciu trzech graczy w lewy róg. Biało - czar ni w dalszym ciągu przeprowadzają szereg ataków i uzyskują w 30 min. trzecią bramkę ze strzału Voigta. W drugiej połowie sytuacja częściowo się zmienia i SKS. dąży do uzyskania bramki, jednak napastników jego przesładuje pech i wszelkie wysiłki nie przynoszą korzyści. Z kolei przechodzi do ataku LTSG. zdobywając jeszcze dwie bramki ze strzałów Królewieckiego i Voigta, przy czem nadmienić należy, że pod koniec zawodów SKS. grał w 9-kę, gdyż sędzia usunął bramkarza Wojciechowskiego zaś jeden z graczy opuścił boisko samowolnie. Sędziował p. Otto. Przedmecz rezerw przyniósł wynik 5:1 dla LTSG.

UNION-TOURING — PTC

2:1 (1:0)

Mecz rozegrany w Pabjanicach zakończył się po zatarłej

walce zwycięstwem Union-Touringu, który był zespołem lepszym technicznie i lepiej zgrany. W pierwszej połowie Union - Touring narzuca ostre tempo i zdobywa prowadzenie przez Omenettera. Po przerwie gra się wyrównuje, przy czem łodzianie zdobywają drugą bramkę przez Jozzkiego, a pabjanianie rewanżują się.

HURAGAN — ZJEDNOCZONE 2:1 (1:1)

Mecz rozegrany na boisku Turu o mistrzostwo klasy B, zakończył się nieprzekonywującym zwycięstwem Huraganu w stosunku 2:1. Decydująca o zwycięstwie bramka padła niemal w ostatniej chwili. Teren meczu b. ciężki i rozmokły. Nie oeszło się bez wypadku, gdyż bramkarz Zjednoczonych Pijanowski został niechcący kopnięty w głowę przez jednego z napastników Huraganu; i trzeba było zawezwać pogotowie. Sędziował p. Feja.

TRAMWAJARZ — NORDJA 3:2 (2:0)

W sobotę odbył się w Łodzi mecz towarzyski. Tramwajarze — Nordja, który zakończył się zwycięstwem Tramwajarzy w stosunku 3:2 (2:0).

Już jutro premiera

filmu

„MARZĄCE USTA”

(„DER TRÄUMENDE MUND“)

w języku niemieckim

z genjuszem ekranu

ELŻBIETĄ BERGNER

TEATR ŚWIETLNY
CASINO

ADOLF DYMSZA

KAZIMIERZ Krukowski

mają zaszczyt podać do ogólnej wiadomości że zakochali się w

MARJI BOGDZIE

swjej partnerce z filmu



MILKOŚCI

Porażka łódzkich pięściarzy

Mecz z Warszawą przegrany 6:10 — Łódź nie ma dobrych ciężkich wag

Chmielewski zademonstrował stolicy swój kunszt pięściarski

WARSZAWA, 14. 4. — W cyrku warszawskim odbył się międzymiastowy mecz pięściarski Warszawa — Łódź. Zawody te zakończyły się zwycięstwem reprezentacji Warszawy w ogólnym stosunku 10:6.

Przy ważeniu zawodników okazało się, że drużyny wzajemnie oddają sobie po dwa punkty, gdyż w zespole Warszawy Teddy miał nadwagę, wśród łodzian natomiast li mit przekroczył rezerwowi Wolfowicz. Przebieg i wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Pawlak osiągnął nierozstrzygniętą z Wieczorkiem. W drugiej rundzie Wieczorek miał przewagę, lecz w ostatniej Pawlak przypuścił generalny atak i dobrze finiszował, wyrównując szan-

se. W wadze koguciej zwycięstwo walkowerem przypadło Spodenkiewicz z powodu nadwagi Teddy'ego. W spotkaniu towarzyskim zwycięstwo na punkty odniósł Spodenkiewicz.

W wadze piórkowej Forlański wygrał dzięki nadwadze Wolfowicza. W walce towarzyskiej Forlański miał wyraźną przewagę we wszystkich trzech rundach i wygrał wysoko na punkty.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz stoczył niezwykle zażartą walkę z Bąkowskim. Łodzianin podyktował szalone tempo, które tak wyczerpało Bąkowskiego, że ten z trudem wytrzymał trzecią rundę. Sędziowie dali nierozstrzygniętą.

W walce półśredniej Seweryniak pokonał na punkty słabszego technicznie i chaotycznie walczącego Banaś. W trzecim starciu Banaśowi udało się celny cios i sądzono, że to może rozstrzygnąć o losach spotkania. Seweryniak był do brze groggy, lecz opanował się i ukończył walkę.

W wadze średniej Chmielewski stoczył piękną walkę z Karpińskim, zwyciężając go na punkty. Była to najładniejsza walka dnia. Chmielewski wykazał znakomitą technikę i doskonałą formę. Łodzianin był najlepszym pięściarzem meczu.

W wadze półciężkiej Doroba I pokonał na punkty Kłodasa — mając przewagę we wszystkich trzech rundach.

W wadze ciężkiej Krene, jak było do przewidzenia, walczył bardzo słabo i przegrał z Mizerskim, przepięknie walcząc porażkę łodzian. W ringu sędziował p. Moskał z Krakowa, na punkty pp. Fuks z Łodzi i Kupferstein z Warszawy.

BERLIN, 14. 4. (PAT). Rozegrano tu mecz bokserki międzypaństwowy o puchar Środkowej Europy między reprezentacjami Niemiec i Węgier. Zwyciężyła drużyna Niemiec 11:5.

Niechcą Króla i Artura

zabrać na olimpijadę

Zarząd PZPN. przeprowadził zmiany w drużynie piłkarskiej olimpijskiej ustalonej przez kapitan związkowego p. Kałużę. Mianowicie postanowiono wycofać z drużyny Króla z Łodzi (wyznaczony jest on do dru-

żyny olimpijskiej hokejowej) oraz Koczwarę, Michalskiego, Kisielińskiego i Artura. Natomiast postanowiono włączyć do drużyny olimpijskiej Wypijewskiego i Kellera z Legji.

Fiałka-pierwszy, Kurpesa-trzeci

Bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski

BYDGOSZCZ, 14. 4. — W niedzielę odbył się w Bydgoszczy bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski na dystansie około 8 km., który zgromadził na starcie 23 najlepszych biegaczy.

Tuż po strzale startera wysunął

się na czoło Karczewski z Warszawy i prowadził na pierwszych 200 metrach, potem minął go Fiałka (Cracovia) i już nikomu nie pozwolił się wyprzedzić przebiewając pierwszy do mety w czasie 26:57. Fiałka właściwie nie był ani na chwilę zagrożony przez innych zawodników.

Drugie miejsce zajął Karczewski o dwieście metrów za zwycięzcą. Jako trzeci przybył do mety Kurpesa (IKP). Dalsze miejsca zajęli: Janowski (Warta), Duplicki (AZS) i Kuligowski.

BURZA — SOKÓŁ 3:0 (1:0)

Mecz o mistrz kl. B w Pabjanicach Sokół — Burza zakończył się zwycięstwem Burzy w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla Burzy zdobyli: Brauner 2 i Bajer 1. Sokół nie wykorzystał rzutu karnego.

Kolarze ruszyli

W dniu wczorajszym odbyło się oficjalne otwarcie sezonu łódzkiego okręgowego związku kolarskiego. O godz. 8 rano, po zbiórce kolarzy, nastąpił wyjazd do Rudy Pabjanickiej, gdzie odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym. Zapowiedziany bieg dla zawodników nie etowarzyszonych nie odbył się ze względu na zły stan szosy. W otwarcie sezonu wzięło udział 500 kolarzy.

W wyścigach kolarskich w Warszawie w biegu szosowym na 100 km. zwyciężył Zieliński (Skoda) 2,31,12. W biegu naprzelaj na 15 km. zwyciężył Igo 43,50; w biegu lektry na 50 km. wygrał Popończyk 1,47,10 i w biegu Orkanu na 75 km wygrał Ignaczak (Prad) 1,38,55.

Mecz szermierczy WKS. — PKS.

Wojskowi stają do mistrzostw Polski

W ciągu soboty i niedzieli odbył się w lokalu PKS przy ul. Żeromskiego 88, dwudniowy mecz szermierczy WKS — PKS, który zakończył się ogólnym zwycięstwem szermierzy WKS w stosunku 27:21.

We florecie zwyciężył WKS 10:6. Wysoki poziom zademonstrowali Banaś (WKS) — 4 zwycięstwa i Różalski (PKS) 3 zw. Dobry był również Romańczuk (WKS) 3 zw.

Szpada zakończyła się wynikiem 9:7 dla PKS. Najlepiej spisał się Ostankiewicz — 4 zwycięstwa. Banaś (WKS) i Różalski (PKS) osiągnęli po 3 zwyc. Poziom spotkał wysoki, przyczem w broni tej zawle dli rezerwowi zawodnicy WKS.

W szabli zwyciężył WKS 10:6; Różalski osiągnął 4 zwyc. Ostankiewicz i Banaś po 3. Drużyny wystąpiły w następujących skła-

dach: WKS — Ostankiewicz, Banaś, Romańczuk, Cieciora. W WKS: brak było Mytkowicza, Spiechowicza i Kantora. W PKS: Różalski, Kartasiński, Żuk, Wojtczak, Gołębek. Sędziował fechtmistrz Urbański.

Zawody te były eliminacją zawodników WKS przed mistrzostwami drużynowymi Polski, których półfinały rozpoczynają się w tym tygodniu. Skład WKS został ustalony następująco: Kantor, Banaś, Mytkowicz, Ostankiewicz, Spiechowicz. WKS walczyć będzie w półfinałach z warszawską Legią i poznańskim AZS.

Przy sekcji szermierczej WKS została utworzona szermiercza drużyna pań. Sekcja ta posiada kilka obiecujących zawodniczek.

Co usłyszymy dziś przez radio?

6.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
12.05 Koncert małej orkiestry.
12.45 „Tradycyjne potrawy wielkanocne” — pogadanka dla kobiet.
13.00 Beethoven: Symfonia B-dur w wyk. orkiestry „Halle” pod dyr. Sir Hamiltona Harta (płyty)
14.00 Muzyka popularna.
15.45 Koncert zespołu Adama Hermana.
16.30 Lekcja języka niemieckiego.
16.45 Kwadrans słynnych artystów — Misza Elman — skrzypce (płyty).
17.00 Audycja dla dzieci młodszyc: „Poczytajmy sobie” (przeгляд wydawnictw dla dzieci i młodzieży).
17.15 „Statkiem do Nastui” — wesole słuchowisko w opracowaniu Benedykta Hertza.
18.00 Przegląd filmowy.
18.10 Krótki koncert reprezentacyjnego chóru strzeleckiego.
18.25 Chwilka społeczna.
18.30 Pogadanka dla dzieci p. t. „Dobrzy tatusiowie w głębinach morskich”.
18.45 Muzyka baletowa (płyty).
19.15 Muzyka operetkowa (płyty)
19.35 Audycja żołnierska ze Lwowa.
20.00 Koncert muzyki lekkiej pod dyr. Stanisława Nawrota z udziałem chóru Dana.
20.35 „Jak pracujemy i żyjemy

w Polsce”.
21.00 „W szóstą rocznicę śmierci Henryka Melcera” — koncert poświęcony jego twórczości.
22.15 Muzyka salonowa.
AUDYCCJE ZAGRANICZNE.
Monachjum (405)
19.00 Warjacje fortepianowe Brahmsa i Kwartet smyczkowy Pismoll Buchnera.
Wiedeń (507)
21.40 Recital fortepianowy (Uwertura E-dur Bacha, 6 Etiud Debussy'ego, Toccata Schumana, Scherzo Cis-moll Szopena, Preludjum C-moll Szymanowskiego i Sugestje djaboliczne' Prokofiewa..
Paryż (1648)
20.00 Opera Gabriel Marie „Krol Rene”.
Strassburg (349)
21.30 Opera Saint - Saens „Złota księżniczka”.
Bukareszt (365)
20.10 Kwartet A-dur Brahmsa.
Bero - Munster (540)
21.10 Uwertura Mendelssohna, Koncert skrzypcowy G-dur Mozarta, Uwertura i Muzyka baletowa Szuberta.
Sofiens (443)
20.30 Operetka Messagera „Weronika”.
Budapeszt (550)
20.55 Uwertura D-dur Szuberta, Koncert fortepianowy E-moll Szopena i Symfonia nr. 2 Haydna.

ANDRZEJ POLZER

Robinzonada

Naziwsko Felix P. Morris, mało znane szerokim masom, wymieniają dzisiaj wtajemniczeni z temsamem uszanowaniem, co nazwiska Astora, Goulda, Rockefellera lub Forda. — Morris jest pierwszorzędną osobistością z Wallstreet. Jego bajecznemu instyktowi w sprawach finansowych towarzyszy nieprawdopodobne szczęście w interesach; w rękach Morrisa li teralnie wszystko zamienia się w złoto.

Przed kilku laty zdarzyło się, że bankiera opadło wielkie zmęczenie. Zdawało mu się, że od życia niczego oczekiwać nie może, bo ono obdarzyło go już wszystkim. Nawet zarabianie pieniędzy nie pociągało go wcale — nie był właśnie, jak imię jego wskazuje, amerykańcem czystej krwi.

Było to w tym samym czasie, kiedy cała prasa świata donosiła o niemieckim lekarzu, który na odległej samotnej wyspie do browolnie pędził życie nowoczesnego Robinsona.

Kiedy Felix P. Morris przeczytał tę wiadomość, zbudziła się w nim romantyczna iskra.

Zadzwoił na swego sekretarza:

— Mr. Smith wyjeżdżam na dłuższy czas. Jeżeli od dziś za rok nie będę z powrotem, niech pan zarządzi, by otwarto mój testament.

Sekretarz ukłonił się milcząco —

W pół godziny później Morris wstąpił do biura podróży. Kierownik przyjął go z uprzejmością, należną posiadaczowi siedmiuset kilkudziesięciu milionów.

— Doskonale się składa, mr. Morris! Za dwa tygodnie odchodzi luksusowy jacht „Prezydent Lincoln” na wyspy Galapagos. I rejezd tam i z powrotem dwa naście tygodni. Dotychczas zgłosił swój udział 162 osoby. — Pierwszorządne nazwiska z Piątej Avenue.

Morris uczynił gest odmowny; to nie było to, czego sobie życzył. Pożądał niezamieszkałej wyspy dla samego siebie, wyspy, na której, — po prostu jak niemiecki lekarz, a raczej jak Robinson (bo nie chciał zabierać ze sobą żadnej kobiety) — zamierzał spędzić dni na łonie niesfałszowanej natury.

Tem jednak towarz. „Coz i S-ka” nie mogło służyć. Podobnie jak i dwanaście innych wielkich biur podróży, które Morris odwiedził jeszcze tego samego dnia. Stał zupełnie bezradny i namyślał się jeszcze, czy nie miał wystąpić do rządu, celem nabycia jakiejś odległej wyspy. Doszedł jednak do przekonania że procedura ta byłaby zbyt długa. Wtedy ktoś wymienił mu agencję podróży w Interworld. Było to małe przedsiębiorstwo na zapadłej ulicy, ale Felix P. Morris stwierdził od razu, że tutaj trafił na dobry adres. Już w oknie wystawowym widniała tablica z napisem: „Podróże światowe — Samotne wyspy!”

Właściciel agencji przyjął Morrisa, jak gdyby potentaci z Wallstreet byli jego codziennymi klientami.

— Trudna sprawa! — powiedział, usłyszawszy życzenie gościa. „Obecnie panuje wielki popyt na samotne wyspy!”

Felix P. Morris wyciągnął jako odpowiedź swoją książeczkę czekową.

I tak, mógł już po trzech dniach wsiąść na umyślnie dla niego przez agencję wynajęty jacht, który miał go zawieźć na wyspę.

Podróż trwała przeszło dwa tygodnie. Morris zbyt mało znał się na żegludze i dlatego nie mógł dostrzec, ile razy sta-

tek zmieniał kurs.

Kiedy z przedstawicielem agencji wreszcie wylądował na niezamieszkałej wyspie (pod gwarancją); ten ostatni zwrócił mu uwagę, by nie przekraczał części wyspy, odgradzonej drutem kolczastym, gdyż inaczey agencja nie przyjmuje odpowiedzialności za jego życie. Na tym odgradzonym małym skrawku ziemi niema wprawdzie ludzi, ale znajdują się tam dzikie zwierzęta, począwszy od jadowitych węzów a skończywszy na drapieżnych lwach i słoniach.

Podczas pierwszego tygodnia swego pobytu, Morris był zupełnie szczęśliwy. Potem nagle otwarły się słuzki nieba i padał deszcz dniami i nocą. Istny potop bez końca. Morris był bliski rozpaczy i w chwili, kiedy poważnie myślał o samobójstwie, wybiegł na ulowę, podążył aż do ochronnego ogrodzenia z drutu i bez namysłu przelał przez nie. Potem czekał, przygotowany na zjawienie się krwiożerczej bestji, która miała położyć kres jego życiu. Ale nic się nie ukazywało. Odważnie kroczył dalej i nagle stanął przed drugim ogrodzeniem z drutu. Udało mu się przedostać i przez to. Po kilkuminutowym marszu dostrzegł mały namiot, a przed nim człowieka.

— Hallo! — zawołał Felix

P. Morris.

— Hallo! — odpowiedział człowiek i zbliżył się.

— Mr. Morris!

— Mr. Blachfeald!

Obaj bankierzy podali sobie ręce.

Następnego dnia deszcz ustał i obaj mogli przeszukać bez przeszkód wyspę. Nie znaleźli wprawdzie dzikich zwierząt, ale za to jeszcze dziesięć starych znajomych z Wallstreet, którzy wszyscy zamieszkiwali, — według ich mniemania — „samotnie” wyspę, podzieloną drutem kolczastym na dwanaście części.

Skoro się już spotkali, chcieli pozostać razem. I tak tych dwu nastu prowadziło wspólne życie Robinsona, aż do dnia, w którym przejeżdżający parowiec przyjął ich i odwiózł do niezbyt odległego Nowego Jorku.

I tam, tych dwunastu panów przystąpiło do ostatecznego obrachunku, bo podczas swego pobytu na wyspie bawili się w giełde i sprzedawali na wzajem papiery wartościowe na termin. Felix P. Morris mógł stwierdzić, że jego robinzonada przyniosła mu dwanaście milionów. Wtedy poddał się z westchnieniem swemu losowi, t. j. niemożliwości uniknięcia zarabiania pieniędzy na tym świecie.

PIÓRA WIECZNE PARKER'A po zniżonych cenach

Zł. 100 — 100.-
Zł. 80 — 72.50
Zł. 75 — 70.-
Zł. 65 — 60.-
Zł. 55 — 50.-



Zniżone ceny Parker'a udostępniają każdemu nabycie pióra wiecznego światowej sławy. Za te same sumy, które dotychczas płaciło się za zwyczajne pióra — można obecnie nabyć pióro Parker'a o jego wyjątkowych przymiotach, w barwnej, nieślamliwej oprawie z gładką złotą stalówką. Do nabycia we wszystkich lepszych składach piór wiecznych.

Parker

PIÓRO WIECZNE I
OLÓWEK AUTOMATYCZNY

A. J. OSTROWSKI S-cy

Łódź, Piotrkowska 55, Warszawa, Marszałkowska 120.

Ogłoszenie.

Sędzia Komisarz masy upadłości Ieka-Lejby Szajnarbera zawiadamia wierzycieli, że sprawdzenie wierzytelności odbędzie się w dn. 30 kwietnia r. b. o godz. 11-ej w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Sędzia Komisarz
(—) Teodor Gutekunst

Centralna Ładownia Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

Łódź

PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTAR-
CZAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW.

Dr. med.

H. Różaner

Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9-1 i 5-9 pop.

LECZNICA

ze stałymi łózkami

DLA CHORYCH NA

uszy, nos, gardło

i dróg oddechowych

Piotrkowska 67, tel. 127-81

9r.-2p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski

Wezwania na miasto.

SILV-OZON-MOTOR

IDEALNA KAPIEŁ BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA

Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowców!!!

ZARZĄD Fabryki WYROBÓW Włókienniczych HIRSZBERG i BIRNBAUM w Łodzi

Sp. Akc.

ma zaszczyt zawiadomić p. p. Akcjonariuszów, że dnia 9 maja 1935 r. o godz. 6-ej po południu w biurze Zarządu w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 96 odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku Zysków i Straty za rok 1934, udzielenie Władzom Spółki absolutorjum oraz powzięcie uchwały co do podziału zysku za rok 1934.
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1935.
4. Wybór Komisji Rewizyjnej.
5. Wnioski p. p. Akcjonariuszów.

P. P. Akcjonariusze, zyczący sobie wziąć udział w Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje, lub dowody depozytowe, Zarządowi przynajmniej na 7 dni przed Zgromadzeniem t. j. nie później niż 2 maja 1935 r. włącznie.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R. P. S. W. 101599
ZNAK FABR.
z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.

ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJA APTEKI



DZWIĘKOWY KINOTEATR "CAPITOL"

Dzisiaj prezentujemy!

Frapujący film szpiegowski
reżyserji SAM WOODA

Miłość Fräulein Doktor

W roli głównej: **GEORGE BRENT**

fascynującą postać kobiety-szpiega kreuje urocza

Nadprogram: Kronika i aktualności P. A. T.

Początek w święta o 12-ej, w dni powszednie 4.30

Ceny miejsc na I seanse i poranki w święta od 54 groszy.

MYRNA LOY

Kino-Teatr MIRAZ

11 listopada 16
(Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana

Pierwszy raz w Łodzi!

BIROBIDŻAN (Republika żydowska w Sowietach) oraz Nowi Ludzie

prod. Sowkino w Moskwie.

Anons! Następny program: „Siostra Marta jest Szpiegiem”

Dzisiaj poraz ostatni film sowiecki p. t.

W roli głównej **W. GARDIN**

Kino-teatr „METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o g. 4-ej

Dzisiaj poraz ostatni!

Siostra Marta jest szpiegiem

W rol. gł. Conrad Veidt, Madeleine Carroll, Herbert Marshall.

Film mówiony całkowicie po polsku. — Nadpr.: Aktualności Paramountu i P. A. T.

Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne

ANONS! Następny program: „Antek Policmajster” z Dymszą w roli gł.

Kino-teatr „ADRIA”

GLÓWNA 1

Początek o g. 5-ej

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 7 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sargocynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 30% drożej, lit. m. sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantasy, dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.